



ZRZESZENIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH ENERGETYKÓW



Warszawa, 30 marca 2009 roku.

KRYZYSEM PO OCZACH!

Kryzys gospodarczy, jaki zapanował na rynkach światowych, jest umiejętnie wykorzystywany przez przedstawicieli władzy i pracodawców do dyskredytowania wizerunku związków zawodowych w kraju. Posiadanie przez elity polityczne i zarządy spółek dostępu do środków masowego przekazu (wpływy i pieniądze) stwarza im możliwości, które pozwalają manipulować słowem i faktami w celu zarządzania konfliktem i opinią publiczną. Z drugiej strony, media łaknące sensacji skrzętnie wykorzystują powstałe emocje, które stają się towarem, za który płacą ich klienci. Im mniej równowagi dla prowadzenia polemiki w mediach tym bardziej rzeczywisty staje się obraz, jaki przedstawia tylko jedna strona. Jest to, typowy przykład manipulacji w celu uzyskania przychylności na rzecz działań, które realnie zdobywają aprobatę ogółu, mimo że czynią społeczeństwu krzywdę, ukrywając w ten sposób prawdziwe intencje.

Przykładem dla wskazanych metod działania są obecne rozmowy prowadzone przez związki zawodowe branży energetycznej z pracodawcami w sprawie wynagrodzeń. Na zamówienie polityczne, media (przykład: „RZ” z 24.03.09.) przekazują informację o tym jak bezduszni i bezrozumni są pracownicy energetyki domagający się podwyżek, kiedy rząd i pracodawcy tak dzielnie próbują walczyć z „szalejącym” kryzysem. Moralizatorski ton takich wypowiedzi pomija fakt, że cała administracja państwowa podlega bezpośrednio rządowi łącznie z zarządami w energetyce (powołanymi przez tą władzę), już takie podwyżki wynagrodzeń dawno otrzymała. Nikt nie wylicza, jakie miliony złotych kosztuje to społeczeństwo i czy jest to moralne z punktu widzenia poglądów głoszonych przez tą władzę, przy okazji koniecznych działań oszczędnościowych. Zarzuty kierowane przez związki zawodowe na tym polu są pomijane albo bez słowa refleksji komentowane, jako nieodzowna potrzeba realizacji prawa („ustawa kominowa”). Dowodzi to na istnienie dużo poważniejszego problemu niż sama sprawa obecnych regulacji wynagrodzeń dla pracowników w sektorze energetycznym. Narusza to podstawową zasadę konstytucyjną do równego dostępu obywateli do prawa,

cofając państwo demokratyczne do czasów carskiej Rosji, gdzie władza, w tym przypadku ręką Ministra Skarbu Państwa, wprowadza ukaz dla przedsiębiorstw, zabraniający podwyżek w energetyce. Pomija się w ten sposób ustawę mówiącą o negocjacyjnych zasadach kształtowania wynagrodzeń, a pracodawców stawia w roli osób, które nie mają możliwości uczciwego prowadzenia rokowań. Stąd wynika podstawowy powód prowadzonych sporów w energetyce, a nie sama kwestia wysokości wskaźnika wzrostu płacy. Nikt nie dał stronie społecznej szansy na uczciwy dialog oraz możliwości wypowiedzi, przewrotnie dowodząc w mediach, że nie jest na tyle dojrzała by uczestniczyć w szukaniu dobrych rozwiązań w dobie kryzysu. Z góry założono, że związki zawodowe są „inteligentne inaczej” i nigdy nie odkrywają potrzeb i znaczenia skomplikowanej ekonomii.

Oslabianie znaczenia ruchu związkowego przez szereg lat przez kolejne rządy powoduje, że obecnie nie ma płaszczyzny pozwalającej na konstruktywną krytykę władzy. Atak czy krytyka jednej grupy zawodowej nie wzbudza u innych refleksji ani powodów do łączenia się w celu wspólnego wystąpienia w jej obronie. Brak szerszego ruchu na rzecz ochrony interesów danych środowisk, wykorzystuje dziś rząd do prowadzenia marketingu politycznego, który ma na celu jedynie utrzymanie lub przedłużenie władzy.

Obecnie w prasie, pokazuje się jak wielkie przywileje uzyskali pracownicy energetyki. Chodzi konkretnie o wieloletnie gwarancje zatrudnienia, które zostały zapisane w umowach społecznych. Kontekst, w jakim podaje się taką informację narzuca innym środowiskom, walczącym o poprawę własnej sytuacji argumenty, które oparte są o emocje a nie o rzeczową ocenę. Strona rządowa i pracodawcy uparcie próbują modelować prawo pracy umniejszając przywileje pracownicze na rzecz budowy społeczeństwa o „mentalności niewolnika”, a nie jak głoszono w wyborach - społeczeństwa obywatelskiego. Dowodem krytyki są płynące z ust władzy słowa, że związki zawodowe dokonały kolejnego zamachu przeciw kapitałowi, bo dały dodatkowe prawa obywatelom (pracownikom). Nie widać, w tym przypadku, by w prasie pojawiała się refleksja nad oceną dokonań rządu, który własnemu społeczeństwu powinien stwarzać systemowe warunki pozwalające na skuteczne zarobkowanie i łatwiejszy dostęp do pracy. Czyni całkiem coś przeciwnego wmawiając, że rząd w trosce o obywateli krytykuje uzyskane już prawa pracownicze. Powoduje to rozbudzenie niechęci tych grup zawodowych, które takich praw (jeszcze) nie posiadają przeciw tym, którzy je zdobyli. W wyniku takiej manipulacji budzi się potrzeba postawy całkiem przeciwnej niż podpowiada zdrowy rozsądek. Zamiast ruchu w celu upowszechnienia dobrych rozwiązań na pozostałe

środowiska zawodowe, sugeruje się odebranie uprawnień na rzecz równania w dół do najniższego występującego poziomu, za zgodą i aprobatą samych zainteresowanych.

Strach przed kryzysem i towarzyszący temu stan niepewności jest wykorzystywany do manipulacji opinią publiczną, bo z natury ma szansę na większą siłę oddziaływania. Wypowiedź Ministra Skarbu w sprawie prywatyzacji energetyki jest tego typowym przykładem („GP” z 25.03.09.). Minister Grad dowodzi, że prywatyzacja spowoduje rozwój sektora oraz zapewni miejsca pracy. Nic bardziej mylnego. Obecna próba sprzedaży przedsiębiorstw państwowych wynika z jednej strony z potrzeb budżetowych a drugiej z potrzeb modernizacyjnych i inwestycyjnych w wyeksploatowane urządzenia energetyczne. Jeżeli jedną z propozycji jest wypuszczenie akcji przez Giełdę Papierów Wartościowych to spełniony będzie warunek zasilenia budżetu z możliwym brakiem środków na inwestycje w przedsiębiorstwach. Nie mieści się to, zatem w obszarze idei związanej z zachowaniem miejsc pracy, bo stan oczekiwań i potrzeb po stronie Grup Energetycznych pozostanie na obecnym poziomie. Pozyskiwanie środków na potrzeby związane z utrzymaniem i rozwojem będą musiały być realizowane ze sprzedaży energii elektrycznej, czego Pan Minister nie mówi obywatelom, którzy poniosą tego koszty w cenie prądu.

Drugą, bardziej eksponowaną prywatyzacją, przez MSP jest zbycie większości akcji firm energetycznych inwestorowi branżowemu. Trudno taką transakcję nazwać prywatyzacją, jeżeli jedno państwo, które jest właścicielem przedsiębiorstwa energetycznego, kupuje spółkę, która jest własnością drugiego państwa. Skutki, jakie przyniesie to polskiej energetyce łatwo przewidzieć. Rozwój branży będzie determinowany potrzebami politycznymi i biznesowymi obszaru, z którego będzie pochodził inwestor. Dowodem w tej sprawie jest obecna sytuacja w sektorze bankowym. Sprzedanie w poprzednich latach sektora finansowego spowodowało, że obecnie nie udziela on pomocy kredytowej upadającym firmom w kraju z powodu transferu środków na rzecz właściciela będącego za granicą. Przez analogię do branży energetycznej taki sam mechanizm ma wielkie szanse na jego powtórzenie. Stwierdzenie przez Skarb Państwa, że prywatyzacja zagwarantuje miejsca pracy jest prawdziwe z tym, że nie będzie to dotyczyło pracowników naszego kraju. Obecnie już sprywatyzowane spółki energetyczne są tego namacalnym dowodem. Potrzeby eksploatacyjne związane z zakupem urządzeń i sprzętu na potrzeby funkcjonowania energetyki są realizowane z państw, z którego inwestor pochodzi. Tworzy to gwarancje pracy w obszarze gdzie produkowane są dane produkty, które dalej będą niezbędne na rynku gdzie funkcjonuje dane przedsiębiorstwo. Ogranicza to rozwój

rodzimego przemysłu, bo inwestor zdecyduje, od kogo zakupi potrzebny mu sprzęt (przykład - sprywatyzowana Telekomunikacja Polska) oraz gdzie skieruje wypracowany zysk. Energetyka będąca „krwiobiegiem” w systemie funkcjonowania kraju do momentu kontroli jej przez własne państwo daje ochronę rozwoju gospodarczego w innych dziedzinach. W przypadku większościowego przejęcia jej przez energetykę innego państwa może poważnie zagrozić temu bezpieczeństwu i dlatego inni tego nie czynią.

Pozornie powyższa wypowiedź nie jest zaprzeczeniem dla idei prywatyzacji. Sprzedaż akcji spółki jest normalnym instrumentem rynkowym w celu pozyskania kapitału. Pozostaje jedynie pytanie jak daleko w przypadku przedsiębiorstw energetycznych powinno posunąć się państwo (MSP) odpowiedzialne za przyszłość obywateli. Obecnie decyzjami Urzędu Regulacji Energetyki ograniczono wysokość taryfy dystrybucyjnej na pokrycie strat w spółkach, co spowodowało w ich planach ekonomiczno – finansowych, zakładanych na rok 2009, wielkie straty na działalności. Wartość takiej spółki przed prywatyzacją w takim przypadku spada. Z drugiej strony wszyscy są świadomi, że dla energetyki niezbędne są środki związane z utrzymaniem infrastruktury. Wcześniejszy nadzór właścicielski realizowany przez szereg lat przez ministerstwo skarbu nie spełnił w tym przypadku swojego zadania. Nie oznacza to, że należy ukarać za ten fakt społeczeństwo kolejnymi politycznymi decyzjami. Sprzedaż w takiej sytuacji skończy się zbyciem przedsiębiorstw państwowych za ułamek ich rzeczywistej wartości a koszty utrzymania i tak spoczną na obywatelach, bo inwestor nie będzie prowadził działalności charytatywnej. Przesunie się w ten sposób obszar odpowiedzialności za zarządzanie majątkiem państwowym z rąk MSP na inwestora, który potrzeby inwestycyjne, jakie wymaga energetyka z mocy prawa przerzuci na ludzi płacących rachunki za energię. Dlatego w związku z powyższym można pokusić się o stwierdzenie, że obecnie liberalny rząd współpracujący z instytucjami administracji państwowej „wkłada dużo pracy” w scenariusz pozbycia się udziału państwa w gospodarce narodowej z wyraźnym naciskiem na słowo „dużo”(!).

Jak założono we wstępie niniejszego opracowania - nie może mieć racji tylko jedna strona, bo cofniemy się do czasów, gdzie istniał tylko - „jedynie słuszny polityczny monolog”. Druga strona też powinna mieć prawo do wypowiedzi i jej oceny przez ogół. Dlatego straszenie kryzysem nie usprawiedliwia rządu, który prowadzi grę polityczną na rzecz tylko własnego interesu, związanego z utrzymaniem władzy.

Zrzeszenie Związków Zawodowych Energetyków

Janusz Śniadecki